Nr. 295. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 27 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po [illegible] za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Na złą wolę nie ma rady!

Lwów 26 czerwca.

Dwa wrogie sobie pisma ruskie — *Diło* i *Hałyczanin* — które zwalczają się ustawicznie i wyczerpują w takich razach cały bogaty słownik ruskich... komplementów, w jednym wypadku zawsze postępują zgodnie i podają sobie dłonie bratnie. Oto, gdy mówią o tak miłowanych przez nich... Lachach-sąsiadach. Wtedy, czy to ukrainiec barwy p. Romańczuka, czy moskalofil, zapomina na chwilę o przepaści różnic i celów, obu rozdzielających i w czułej harmonji rozpoczynają obaj odwieczne swe lamenty, utyskiwania, oszczerstwa i... fałsze historyczne.

Przed paru dniami nastręczyła im lubą do tego okazję mowa inauguracyjna marszałka krajowego i odtąd hr. Andrzej Potocki, który spędziwszy całe swe życie w Krzeszowicach lub Krakowie, nie zna z bliska tych kochanych pobratymców naszych, może nareszcie uwierzy, że na złą wolę nie ma... rady! Oto bowiem, jak rzeczone dwa pisma ruskie potraktowały go za jego ton szczery i pojednawczy, w sobotniem, sejmowem przemówieniu.

Nasamprzód tedy *Diło* podnosząc ustęp mowy marszałka, stwierdzający, że niepodobna dziś wytępić jakiegokolwiek narodu, czy to politycznemi, czy ekonomicznemi represaljami, — a który, jak wiadomo, był wymowną aluzją do eksterminacyjnej polityki antypolskiej w Prusiech — nawiązuje do tych słów hr. Potockiego także oto elukubracje na temat przeszłości Rusi:

„Już od lat przeszło pięciuset szlachta polska, kler polski, oraz cała społeczność polska pracuje nad zniszczeniem (!) wynarodowieniem, wytępieniem Rusinów; już minęło pięćset lat z okładem, jak Polacy prześladują(!) nas pod względem narodowym i ekonomicznym, jak prowadzą przeciwko nam politykę kolonizacyjną, jak wynajdują przeciwko nam prawa wyjątkowe (*sic*) A cała ta jednak robota na nic się nie zdała: Polska upadła, ale Rusinów nie zdołała wytępić".

Po tej wycieczce w przeszłość, następuje podobnejże wartości obraz obecnych stosunków polsko-ruskich: „A pomimo tego — pisze *Diło* — Polacy nie zaprzestali względem nas swej polityki kolonizacyjnej, polonizacyjnej, eksterminacyjnej, hakatystycznej — przeciwnie, obecnie prowadzą ją z większą forsą, niż kiedykolwiek przedtem. Ten sam marszałek, który w swej mowie ostrzegł pośrednio Polaków, aby nie próbowali niszczyć Rusinów specjalnemi ustawami, oraz narodowem i ekonomicznem prześladowaniem, ten sam właśnie marszałek, w tej samej mowie, stawia jako jeden z najważniejszych punktów programowych bieżącej sesji sejmowej — uchwalenie projektu do prawa o włościach rentowych, jednego z tych specjalnych praw, wymierzonych na narodowe i ekonomiczne zniszczenie (?!) Rusinów".

Wylicza następnie te dalsze „zbrodnie" polskie, jak projekt ustawy o gminach zbiorowych, o spółkach gospodarskich, dalej projekt ustawy o ochronie lasów, w którym „nie chodzi o dobro kraju (!) ale o ratowanie podupadłych panków kosztem kraju", wreszcie projekt o biurach pośrednictwa pracy. Radykalno-narodowy organ ukraińskich twierdzi, że jestto cykl „*projektów obcysłennych na zniszczenie Rusi*", które tworzą „*organiczną całość organicznej pracy*". Wracając do biur pośrednictwa pracy przytacza *Diło* głos takiego „bezstronnego" pisma jak *Naprzód*, w którym jest powiedziane, że projekt dąży do tego, aby „zaprządz robotników w szlacheckie jarzmo".

Aluzję marszałka do prześladowań pruskich nazywa *Diło*, „oględnym i delikatnym protestem" i w związku z tem pisze: „My Rusini ze swej strony zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, aby ten protest, czy marszałka, czy sejmu miał mieć znaczenie protestu całego kraju".

Powołując się dalej na ustęp mowy marszałka o narodowej i społecznej nienawiści, twierdzi obłudnie, że „u nas Rusinów nie ma nienawiści do narodu polskiego w ogólności, a jest tylko nienawiść względem tych szowinistów-przewodników, którzy chcą nas nacjonalnie i ekonomicznie zniszczyć".

Po wiązance tego rodzaju obelg i kłamstw, konkluduje *Diło* ni stąd ni z owąd takim zwrotem: „Spodziewamy się, że sejm spełniając piękne słowa marszałka, zadokumentuje ich prawdziwość pięknymi czynami: my żądamy tych czynów! My jeszcze się ich spodziewamy, jeszcze robimy ostatnią próbę".

Nieco spokojniej, ale zawsze dość zgryźliwie i pesymistycznie, obszedł się *Hałyczanin* z mową hr. Potockiego.

„Ze słowami i myślami marszałka — powiada — nie podobna się nie zgodzić. Rzecz cała polega jednak na tem, czy te błogie rady i wskazówki będą wprowadzone w życie praktyczne przez polityków w Galicji." Stwierdziwszy żywotność galicyjskiego odłamu narodu ruskiego, mającego dosyć siły do pracy na przyszłość, chociażby tylko z tej prostej przyczyny, że on „narodowo i kulturalnie złączony z wielkim narodem rosyjskim," *Hałyczanin* pisze, co następuje: „Nie odstąpimy od prawdy, jeżeli powiemy, iż przytoczone słowa marszałka krajowego były odpowiedzią na ucisk żywiołu polskiego w Prusach i na mowę malborską cesarza niemieckiego. Słowa marszałka krajowego były także skierowane przeciwko przygotowywanej w sejmie demonstracji przeciwko cesarzowi niemieckiemu i polityce niemieckiej. I marszałek krajowy cel zamierzony osiągnął: wniosek posła Stapińskiego otrzymał zaledwie dwa podpisy, a ks. Stojałowskiego pięć podpisów. Koło polskie sejmu lwowskiego i marszałek krajowy mogą tryumfować: usunęli bowiem demonstrację i okazali swą siłę."

Rząd i sejm.

Lwów 26 czerwca.

Co roku niemal wypowiada marszałek krajowy, wypowiadają posłowie i sprawozdawcy ubolewanie z powodu zwoływania sejmu na zbyt krótką sesję i w niestosownej porze. Zarzuty te stwierdził niejednokrotnie i sejm, jako taki, w rezolucjach do rządu wystosowanych — niestety bezskutecznie! W tym roku wywołał termin zwołania sejmu krytykę ze strony marszałka, ale jeszcze dosadniej i ostrzej wypowiedziała swe zdanie komisja budżetowa przez usta jeneralnego referenta p. St. Badeniego.

W sprawozdaniu o prowizorjum budżetowem na miesiąc lipiec, znajdujemy następujące charakterystyczne, a bardzo słuszne i sprawiedliwe słowa:

„Sejm krajowy domaga się corocznie prawie zwoływania sejmu w takim czasie, by mógł obowiązkom konstytucyjnie mu przekazanym sprostać i przysługujące mu z mocy konstytucji prawa wykonywać, a przedewszystkiem uchwalić budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego.

„Wszystkie uchwały sejmu i starania wydziału krajowego, na uchwałach sejmu oparte, pożądanego skutku nie odniosły.

„Sejmy skazane są na to, by tylko wtedy i tylko o tyle obradowały o ile im rada państwa czas wolny do obrad pozostawi, choć prawa konstytucyjne sejmów są dawniejsze, a w każdym razie nie są mniejsze.

„To późne i w najniewłaściwszym czasie zwoływanie sejmu przynosi dotkliwe i doniosłe szkody gospodarce krajowej i jest powodem wielkiego niezadowolenia ludności, która słusznie domaga się, by sejm spełnił dla jej dobra to wszystko, co na podstawie statutu spełnić powinien, a czego z braku czasu spełnić nie może.

„Ale sejm, jako taki, przedewszystkiem z ubolewaniem upatrywać musi obniżenie znaczenia sejmów wogóle w tem, że nabierają drugorzędnego znaczenia przez to, iż tylko wtedy i o tyle obradować mogą, o ile pozostaje wolny czas po obradach rady państwa.

„Jeżeli w przeszłych latach na usprawiedliwienie tego opłakanego stanu rzeczy można było powołać się na zupełną niemożliwość zwołania sejmu w czasie właściwym, to stwierdzić należy, że w roku obecnym stan rzeczy się pogorszył, bo wytłumaczyć sobie trudno, dlaczego sejmy nie mogły obradować w miesiącu styczniu, w którym to czasie rada państwa nie obradowała.

„Komisja budżetowa ma nadzieję, że w przyszłości stanowcze życzenie Sejmu uwzględnionem zostanie, a będzie rzeczą Wydziału krajowego czynić wszystko, by spełnienie uchwały sejmu, którą komisja do uchwały przedkłada, zapewnić.

„Komisja budżetowa wnosi: aby sejm uchwalił prowizorjum po koniec lipca br., a nadto wnosi rezolucję, aby sejm wezwał rząd, by wyjednał zwoływanie sejmu w takiej porze i na tak długo, by sejm mógł przysługujące mu z mocy konstytucji prawa i obowiązki w należyty sposób spełniać, a przedewszystkiem budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalić".

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 24 czerwca.

(*fr.*) Dyrektorowie i buchalterzy Banku austro-węgierskiego, mieli ostatnimi czasy nielada żmudną robotę. Musieli wertować wszystkie konta i księgi banku i tak je łatać i sztukować, ażeby rachunkowo wypadało, że czysty zysk banku, osiągnięty w pierwszem półroczu, wystarcza na zapłacenie akcjonarjuszom 2-procentowej zaliczki na dywidendę w dniu 1 lipca. Nowy statut postanawia bowiem, że w lipcu może być wypłona 2-procentowa zaliczka (wedle starego statutu nawet $2^1/_2$ proc.), jeżeli rzeczywisty zysk, osiągnięty w pierwszych sześciu miesiącach roku obrotowego, wystarcza na to. Tymczasem z bilansów ogłaszanych przez zarząd banku co tydzień, wynikało jak na dłoni, że zysk z interesów czysto bankowych, t. j. z eskontu weksli, lombardu, z obrotu czekowego i z transakcji z dewizami i monetami, nie wystarczy na to. Co tedy począć? Nie wypłacić akcjonarjuszom częściowej dywidendy, znaczyłoby tyle, co wywołać między nimi oburzenie i popłoch i sprowadzić zniżkę kursu akcyj bankowych na giełdzie, wypłacić zaś pomimo, że się przyznaje do tego, iż minimalne dochody na to nie wystarczają, równałoby się poniekąd działaniu wbrew statutowi.

Ostatecznie jednak znalazło się wyjście, dzięki któremu i wilk będzie syty i koza cała i akcjonarjusze otrzymają swoje 2 procent i statut nie będzie naruszony. Buchalterja banku wyjaśniła mianowicie, że jest jeden dział bankowy, który i w pierwszem półroczu przynosi dochody, bo przynosi je wogóle codzień, którego rachunki jednak sporządzane są dopiero z końcem roku. Jest to dział hipoteczny.

Prawie trzysta miljonów koron ma bank ulokowanych na hipotekach, a chociaż na taką samą sumę wypuścił listy zastawne, od których płacić musi posiadaczom procenta, zawsze jednak ma spory dochód z tego, że dłużnik hipoteczny płaci bankowi raty półrocznie z góry, a posiadacz listu zastawnego otrzymuje je półrocznie z dołu i że bankowi należy się mały dodatek na koszta administracji.

Ten dochód z działu hipotecznego, wstawiany jest do bilansu dopiero z końcem grudnia, za cały rok, logika jednak mówi, że część tego dochodu przypada na styczeń, część na luty, na marzec, kwiecień itd. — a zatem jeżeli uwzględnimy część tego spodziewanego dochodu od 1 stycznia do 30 czerwca, to znajdą się pieniądze na zapłacenie dywidendy. Rada generalna banku zgodziła się na taką interpretację statutu i wszystko w porządku.

Swoją drogą jednak już sama ta okoliczność, iż przez pewien czas było rzeczą wątpliwą, czy akcjonarjusze Banku austro-węgierskiego otrzymają zaliczkę na dywidendę, bo znane dotychczas cyfry obrotów nie dawały pewności, iż w kasach bankowych zgromadzono już z zysków bieżących tyle pieniędzy, ile im na to potrzeba, daje sferom finansowym impuls do stawiania żądania, aby dyrekcje banków prywatnych ogłaszały swe bilanse nie raz do roku, jak to czynią obecnie, ale dwa razy w roku, t. j. po końcu pierwszego i po końcu drugiego półrocza. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu od dawna już wprowadził u siebie ten zwyczaj, wszelako dyrektorowie innych banków prywatnych nie chcą się zgodzić na to żądanie, utrzymując, że to może dać tylko powód do niezdrowej spekulacji giełdowej w akcjach danej instytucji w ciągu roku obrotowego, że utrudniłoby pozycję zarządu banku, zmuszając go do przedwczesnego wyjawiania wielu szczegółów odnoszących się do interesów bankowych, których zachowanie w tajemnicy jest pożądane itd.

Akcje Staatsbahnu są już od kilku tygodni dominującym papierem na targu. Spekulanci giełdowi nie mogą się wprost doczekać chwili, w której upaństwowienie tej kolei wejdzie w stadjum urzeczywistnienia, a że będzie ono korzystne dla akcjonarjuszy, o tem giełda nie wątpi ani na chwilę. Przytem już teraz zadają sobie sfery giełdowe pytanie, do której kolei zabierze się rząd, gdy z Staatsbahnem rzecz załatwi. Z tego, co w parlamencie mówiono i co pisano w dziennikach, wnosićby należało, że do kolei północno-zachodniej, tem bardziej, że tego pragną Czesi. A jednak słyszeć można na giełdzie głosy, że kto wie, czy kolej Północna cesarza Ferdynanda pierwej nie wpadnie „na łono" fiskusa, gdyż jej upaństwowienie jest stosunkowo najłatwiejsze. Daj Boże, aby tak się stało.

Za dwa dni odbędzie się w tutejszym sądzie handlowym wielkie zgromadzenie posiadaczy 3-procentowych obligów pierwszeństwa kolei Południowej, na którem mają ci posiadacze wybrać swego pełnomocnika do prowadzenia pertraktacyj z zarządem kolei Południowej w sprawie sanacji finansowej tego olbrzymiego przedsiębiorstwa. Sytuacja jego bowiem jest bardzo krytyczna, ubiegły rok zamknięto deficytem przeszło 3 miljonów koron i jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem wyczerpie się fundusz rezerwowy i kolej nie będzie mogła płacić procentów od swych prjorytetów.

Na akcjonarjuszy nikt się już nie ogląda, ci wyjdą z kwitkiem i w tym roku już nie dostaną żadnej dywidendy. Ale co będzie z prjorytetami? Otóż zarząd kolei Południowej wypracował projekt przedłużenia okresu amortyzacji prjorytetów o lat 20, przez co zmniejszą się coroczne raty amortyzacyjne i będzie można związać koniec z końcem. Takie przedłużenie okresu amortyzacji może jednak nastąpić tylko za zgodą posiadaczy prjorytetów i dlatego wezwano ich na 26 czerwca na zgromadzenie, do wiedeńskiego sądu handlowego.

Do udziału w tem zgromadzeniu zgłoszono przeszło 1,300.000 obligów pierwszeństwa wartości nominalnej z górą 655 miljonów franków. Najsilniej reprezentowani będą francuscy posiadacze, przybędzie jednak także sporo niemieckich. Tymczasowym kuratorem posiadaczy prjorytetów zamianowano adwokata wiedeńskiego Zygfryda Grossa.

Z wiosennej wycieczki.

III.

(Znikające jezioro.—Jego tajemnice i kaprysy.— Planina i kościół św. Kancjana. — Predjamski grad i losy Erasma Luegera).

Jedną z najciekawszych osobliwości Krainy jest znane z opisów — (czasem zbyt fantastycznych) — jezioro cirknickie, perjodycznie znikające i występujące nagle, po pewnym przeciągu czasu. Jezioro to znali już Rzymianie jako *lacus lugeus*, a wspomina o niem i Dante w swem „Piekle". W pewnych jednak czasach mniej się zajmowali jeziorem poeci — a więcej naturaliści, których bezwzględny skalpel bardzo poszczerbił tajemnicze legendy.

Do jeziora, które rozciąga się u stóp Jawornika prawie łukowato, najłatwiejszy przystęp ze stacji Rakek, w ciągu niespełna godziny wyborną drogą. Długość jeziora wynosi około 10 klm. szerokość 1—2 klm., a tylko w jednem miejscu dochodzi do 4 klm. Otoczenie jeziora jest dosyć ponure — ale majestatyczne. Południowego brzegu strzeże ciemny Jawornik ze swymi grotami i lasami, w których dziś jeszcze gości niedźwiedź, a nie rzadkim i ryś bywa gościem, od północy rozłożyły się na pobrzeżu osady z miasteczkiem Cirknicą opartem o widniejącą w dali nagą skalistą, dziką niemal Śliwnicę, na której niegdyś czarownice miały swój sabat odprawiać. Ale nie otoczenie to zrobiło jezioro sławnem — tylko fakt znikania i pojawiania się wody na jego zwierciadle, które zajmując normalnie 4500 mrg. — czasami z wielką dla mieszkańców szkodą, znacznie się zwiększa, zabierając jeszcze około 2500 mrg. niżej położonych nadbrzeżnych gruntów. Odpływ i przypływ wody odbywa się przez cały szereg dziór lejkowatych lub t. z. kociołków zwanych tu „bljuvalniki", które wodę zabierają i zwracają i „požiralniki", które służą tylko do odprowadzenia wody. Wszystko to odbywa się za pomocą całej sieci różnych podziemnych kanałów a do najważniejszych ujść należą dwie podziemne groty: wielka i mała Karlowica, ogółem zaś liczą ich czterdzieści. W normalnych warunkach jezioro poczyna opróżniać się z końcem czerwca, co trwa 14—25 dni i znika na lipiec, sierpień i

---

(36) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Walc skończony. Kudłaty blondyn w okularach przeciągnął się niedbale na krześle i wyginał sobie palce. Tymczasem czerwony frak dał mu znak równie czerwoną czapką. Blondyn uderzył w klawisze i ozwała się skoczna przygrywka. Czerwony frak skoczył na estradę, przycisnął czerwoną czapkę do piersi i złożył ukłon publiczności. Ozwały się słabe oklaski, on zaś począł śpiewać niemieckie kuplety przy towarzyszeniu pianina. Śpiewając, podskakiwał, tańczył, maszerował, a na zakończenie każdej zwrotki stawał we front i wytrzeszczał głupowato oczy. Skończył nareszcie. Ozwało się parę oklasków, a na estradę weszła jedna z dam w czarnej sukni.

Śpiewała także po niemiecku, ale coś żałośnego, uczuciowego, przyczem raz przykładała dłoń do serca, to znowu wznosiła ją w górę. Głos śpiewaczki był rozpaczliwie zerwany, śpiewała, fałszując niemiłosiernie, ale po skończeniu obdarzono także i ją oklaskami.

— To chyba z wdzięczności za to, że przestała kaleczyć uszy słuchaczów, — zauważyła złośliwie Glafira Semenówna.

— Bo też, rzeczywiście, taka z niej śpiewaczka, że u nas spędzonoby ją z estrady nawet na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie, — odrzekł Mikołaj Iwanowicz.

Trzeci numer programu stanowił śpiew drugiej damy w czarnej sukni. Śpiewała ona również po niemiecku, głosem niskim, prawie męskim. Przytem potrząsała fałdzistą suknią, podskakiwała w takt kankana i odsłaniała niebieskie pończochy. I tę przyjmowano słabemi oklaskami.

W końcu na estradzie zjawiła się blondynka w białej sukni; zuchwale podbiegła do pianina, wyzywająco podparła się pod boki i cała sala zagrzmiała oklaskiem. Niektórzy stukali szklankami o stół, inni tupali nogami na znak zadowolenia.

— *Mes amours!* — krzyknęła szansonistka i rozpoczęła piosnkę francuską, unosząc, co chwila, falbanek sukni. Na zakończenie podrzuciła nogę z takim temperamentem, że publiczność widziała nietylko pończochy cielistej barwy, ale także różowe podwiązki.

Zachwyt widzów był nadzwyczajny. Klaskano w dłonie, dzwoniono kieliszkami i szklankami, uderzano nożami i widelcami w talerze. Uderzył w dłonie także Mikołaj Iwanowicz, ale Glafira Semenówna targnęła go za rękaw i zawołała:

— Czyś ty oszalał! W obecności żony, ni stąd, ni zowąd, klaskać jakiejś...

— Mateczko! Wszak jesteśmy w *café chantant!* Sama wpraszałaś się tutaj.

— Wszystko jedno! Przy żonie nie powinieneś bić brawa bezwstydnicy.

— A wiesz, duszko, że po tamtych dwóch Niemkach, ona dopiero przedstawiła się, jako żywy człowiek.

— Milcz, proszę ciebie

Pomiędzy małżonkami wynikła sprzeczka. Tymczasem blondynka zbliżyła się już do Mikołaja Iwanowicza i wyciągnęła ku niemu rozpostarty wachlarz, na którym widniała srebrna moneta. Mówiła przytem z kokieteryjnym uśmiechem:

— *Ayez la bonté de donner quelque chose, monsieur...*

Mikołaj Iwanowicz był zakłopotany.

— Glasza! — rzekł nieśmiało. — Trzeba coś dać...

— Ani mi się waż!

— Ale... Wszak słuchaliśmy... Ja dam... Chociażby z uwagi na sympatje francusko-rosyjskie, dam... Bo to przecież Francuska.

Mikołaj Iwanowicz sięgnął do kieszeni, wyjął dwa lewy położył na wachlarzu.

— Skoro tak, to zabieraj się pan do hotelu. Dłużej nie myślę pozostawać tutaj, — rzekła surowo Glafira Semenówna i powstała z krzesła, wydąwszy wargi.

— Zaczekaj! Pozwól przynajmniej, abym się rozrachował za wino i pomarańcze. Co tobie właściwie strzeliło do głowy? — mówił Mikołaj Iwanowicz z wielką łagodnością.

— Nie mogę patrzeć, gdy do kobiet robisz namiętne oczy.

— Ja? Namiętne oczy? No, tego już nie przypuszczałem!.. Kelner! Zapłacę!

I Mikołaj Iwanowicz począł rachować się z kelnerem, gdy tymczasem zbliżyły się do stolika obie Niemki w czarnych sukniach i również podsuwały wachlarze.

Położył każdej lewa.

— Czy rychło skończysz pan rachunek? — zapytała Glafira Semenówna. — Jestem znużona i śpiąca...

— Zaraz, zaraz...

— Pozwoli pan wyrazić sobie podziw... Każda stara, wymalowana wydra potrafi go zająć...

— Ależ.. Sama chciałaś...

— Czyś pan załatwił rachunek? Bo odchodzę sama.

I Glafira Semenówna skierowała się ku wyjściu.

Mikołaj Iwanowicz wsunął kelnerowi w rękę kilka drobnych pieniążków i pospieszył za żoną.

Gdy wychodzili ze sali, na trapezie huśtał się jakiś gimnastyk, malec w trykotach, a rozczochrany pianista bębnił na pianinie hucznego marsza.

XXXI.

Od *Café chantant* do hotelu, gdzie zamieszkali małżonkowie Iwanowowie, było z pięć minut drogi. Te pięć minut ubiegły małżonkom na wzajemnych, gorzkich wymówkach. Glafira Semenówna czyniła mężowi surowe wyrzuty z powodu, że patrzał na śpiewaczki wzrokiem jastrzębia, karciła go ostro za lewy, które rzucał na wachlarze; on znowu tłumaczył się, że do *Café chantant* poszedł wyłącznie na jej żądanie, że ona sama sobie winna, skoro nie chciała spędzić wieczoru w hotelu i koniecznie pragnęła widowiska.

— I w dodatku zebrało ci się jeszcze na zazdrość! O stare wiedźmy! To tak, jak gdybym nigdy w życiu nie widział przystojnych kobiet, — mówił urażony.

— Aha! A gdzie to widziałeś owe przystojne kobiety? Gdzie? No, mów, mów! — wybuchnęła namiętnie małżonka Mikołaja Iwanowicza. — Gdzież-to i kiedy miałeś te przystojne baby?

— Ale nigdy! Nigdzie... Ot, tak mówię — od śliny... Zresztą, czyli to mało bywaliśmy oboje po rozmaitych zabawach? Objechaliśmy pół Europy i napatrzaliśmy się dość na rozmaite śpiewające i tańcujące baby. Dość przypomnieć chociażby tylko Moulin Rouge w Paryżu.

— Kręcisz pan, kręcisz. Ale mnie się nie wykręcisz. Nie myśl, że jestem taka głupia. Nie Paryż miałeś ty na myśli, jeno Petersburg, ziółko jadowite!

Mikołaj Iwanowicz zacisnął zęby i milczał. Po chwili odezwał się:

— Posłuchaj, Głasza... Czy przypadkiem nie zaczyna się u ciebie nowy atak migreny? Może rozstrój nerwowy? Powiedz, w takim razie będę już wstrzymywał siebie. Wezmę wody do ust — będę milczał. Wiem ja, że podczas migreny, nie utłukłby cię nawet w stępie.

— Bezwstydniku! Masz jeszcze czelność chwalić się przed żoną, że w Petersburgu miałeś jakieś osobliwe kobiety! — zakończyła Glafira Semenówna i umilkła.

Zbliżyli się do hotelu. Odźwierny drzwi otworzył i powitał z uśmiechem:

— *Dobr wecser, ekscelenc! Dobr wecser, madame ekscelenc.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

wrzesień, występując dopiero około św. Michała. Wówczas to można powiedzieć, że w jednym i tym samym roku łowi się ryby, których jest tu dosyć, kosi siano, którego zbiór przynosi w dobrym roku do 26.000 koron, uprawia nadbrzeżne role i suchą nogą poluje na dzikie ptactwo, które gromadzi się w szuwarach i na bagnistych częściach jeziora.

Ale jezioro to nie zawsze tak godnie się zachowuje: bywały czasy, gdy jezioro pozostawało suchem 2 i 3 lata, lub takie, gdzie ku wielkiej zgryzocie okolicznych mieszkańców stan wody po kilka lat się nie zmieniał. Ale i w normalnych latach bywają klęski, zdarzały się ulewne deszcze, które wypełniały jezioro w 3 lub 4 dni, a oberwanie się chmury zapełniło zaś to samo jezioro, które dla odpływu potrzebuje z reguły trzy tygodnie, wciągu 24 godzin. Zdaniem przyrodników jezioro cirknickie maleje ciągle i kiedyś zniknie zupełnie, jak tyle innych jezior w Krainie!

Z jeziora piękna wycieczka do Planiny, dokąd prowadzą piękne aleje i wyborne drogi. Liczne groty, które tu wszędzie się znajdują, dają doskonały obraz tworzenia się dziwacznego Krasu. Nie mniej pięknym i romantycznym jest spacer do ruin starego kościoła św. Kancjana, skąd widzi się olbrzymie, łukowe naturalne, skaliste mosty, zwieszające się nad szumiącymi w dole strumykami. A komu czas starczy, powinien odwiedzić romantyczny zamek Lueg (po słoweńsku Poredjamski grad) wciśnięty pomiędzy skałą i łączący się z całym kompleksem pieczar. Otaczają go podania i legendy. Mieszkał tu ongi rycerz Erazm Lueger (ale zdaje się nie krewny wiedeńskiego burmistrza), który w r. 1483 zabił na cesarskim dworze w sprzeczce jednego z Pappenheimów. Uciekając przed zemstą i karą, zamknął się w swym zamku, prawie nieznanym, a połączywszy się z Węgrami zaczął broić na pograniczu. Wysłany przeciw niemu komendant Tryjestu Kasper Rauber, nie mógł dać sobie rady, nie było nawet możności dostania się do zamku stojącego wysoko w grotach. Lueger kpił sobie z przeciwnika — i szarmancko posyłał mu od czasu do czasu wiktuały. Zdrajca jednak pachołek doniósł Rauberowi, w którem miejscu Lueger wraz ze swą ukochaną każdy wieczór przepędza na rozmowie; jest to tak zwany dziś Belveder, skąd prześliczny widok na całą okolicę. Tam skierowano 3 działa, strzelono równocześnie i mężny pan Erazm zginął zabity odłamkiem skały. Służba poddała się i zdradziła przejścia, zamek zburzono, ale 1570 zbudował go na nowo hr. Jan Kobenzl. Jestto okazała trzypiętrowa budowa, mająca piękne sale i kaplicę, tudzież wejścia do tajemniczych grot — dziś zamurowane.

KRONIKA.

Lwów 26 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 15° R. Deszczowo.

Z rady miejskiej. W uzupełnieniu sprawozdania, z wczorajszego posiedzenia rady, następujące jeszcze podajemy szczegóły:

Na godzinę 5 popołudniu zwołane posiedzenie rady miejskiej, rozpoczęło się, z nadzwyczajną punktualnością, o godzinie... pół do 7. Zagaił je p. Małachowski i podał do wiadomości rady, że w dniu 29 bm. odbędzie się w szkole Mickiewicza zamknięcie roku szkolnego szkoły przemysłowej, na którą to uroczystość reprezentacja miejska została zaproszoną. Dalej zaproszono ją także na popisy w zakład ch dla ciemnych i głuchoniemych, które w dniu 30 czerwca się odbędą. Bawi obecnie we Lwowie — mówił dalej p prezydent — największy w świecie mistrz tonów, który nietylko sławę polskiego imienia po całym roznosi świecie, ale też ofiarnością swoją na patrjotyczne cele, składa dowód, że ziemi tej wiernym jest synem. Sądzę, że odpowiem intencjom świetnej rady, jeśli postawię wniosek, by rada uchwaliła mu serdeczne podziękowanie za to, co on dla sprawy narodowej czyni i by upoważniła prezydjum miasta, do wyrażenia mu tego ustnie. — Przyjęto jednogłośnie. Następnie, w odpowiedzi na interpelację p. Janowicza, z poprzedniego posiedzenia, w sprawie ażjotażu biletami na koncert Paderewskiego, odpowiada p. prezydent, że przedsięwzięte przez radcę magistratu, p. Ostrowskiego dochodzenia, wykazały, że p. Glikson zakupił rstotnie przed wcześnie bilety w kasie teatralnej na wszystkie trzy koncerty, za sumę jednakże tylko 126 koron. Bilety te. przeznaczone były dla samego p. Gliksona i najbliższych jego znajomych, tak, że o jakimkolwiek ażjotażu z jego strony mowy nie ma. Co do poruszonej przez dra Ładniewskiego w jednym z dzienników sprawy ażjotażu biletami przez służbę teatralną, śledztwo w toku.

Następnie rozpoczęła się obszerna dyskusja w sprawie kolei Lwów Winniki, której przebieg w porannym podaliśmy numerze.

Rezygnacja dyrektora Pawlikowskiego. Momimo zaprzeczeń, jakie pojawiły się w niektórych pismach, dowiadujemy się z dobrego źródła, że dyrektor teatru miejskiego, p. Pawlikowski, wniósł był istotnie rezygnację ze swego stanowiska, a to na ręce prezydenta miasta Rezygnacja była warunkową. P. Pawlikowski mianowicie stwierdza w swem podaniu, że przedsiębiorstwo teatralne, nietylko obecnie ponosi straty, ale musi je także ponosić na przyszłość, wobec niesłychanie uciążliwych warunków kontraktu. P. Pawlikowski domaga się zatem, ażeby rada miejska do dnia 1 lipca zmieniła warunki kontraktu, w przeciwnym razie oświadcza że z dniem 1 października rb. usuwa się od przedsiębiorstwa. Podanie to, nie było zaprotokołowane w prezydjum i nie wiemy co się z niem stało. Chodzą słuchy, że wycofano je w ostatniej chwili.

Egzamin dojrzałości eksternistek w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, odbył się w czasie od 17—21 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Juliusza Turczyńskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Marja Aleksiewiczówna, Cecylia Bajglówna, Marja Bilerówna, Eugenia Błażowska, Janina Chobrzyńska, Joanna Gierymowiczówna, Helena Korzanowska, Janina Jaworowska (z odzn.), Stefania z Lewińskich Jarymowiczowa, Rozalia Konigówna, Dorota Prochaskówna, Marja Orłowska, Jadwiga Smalska, Kornelia Stefanówna, Kazimira Wnękowiczówna, Leja Zeigram-Eiznówna i Marja Osadcówna.

Siedmnaście eksternistek otrzymało pozwolenie poprawienia noty niedostatecznej za 3 miesiące; reprobowanych zostało 9, wśród egzaminu 4 odstąpiły.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy dworu p. Jana Frankego w dniach od 10 do 51 b. m.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bandrowski Stanisław, Bartonec Hugo, Bobkowski Aleksander (z odn.), Bittner Ryszard, Cyfrowicz Jan (pryw.), Cyrankiewicz Józef (ekst.), Danek Władysław, Dowgiałło Kazimierz, hr Dzieduszycki Antoni, Feldschar Tadeusz, Fischer Jan, Frommer Szymon, Gojska Marja (ekst.), Gromczakiewicz Kazimierz (pryw.), Grosser Otto, Holliger Władysław, Homelski Antoni, Jagiełło Gustaw (z odzn.), Korbel Tadeusz, Kwaśniewski Paweł (z odzn.), Landau Naftali (z odzn.), Lenartowicz Leon, Malarski Tadeusz, Mandel Karol, Małota Antoni, Malz Pinkas (pryw.), Mączyński Mieczysław (z odzn.), Metallmann Szymon, Micewicz Jerzy, Miedniak Zdzisław, Michałowski Adam, Molek Karol (pryw.), Morawek Maksymilian, Nedok Czesław (z odzn.), Nowak Józef, Nunberg Hirsch, Pieniążek Jan (z odzn.), Przybylski Marjan, Rittermann Izydor, Rożen Władysław, Russer Franciszek, Skóra Szczepan (z odzn.), Smagowicz Władysław (z odzn.), Tarkowski Stanisław, Turek Adolf, Wodziczko Antoni, Zagórski Józef, Zadecki Ignacy, Zaremba Czesław, Zorzycki Jan (z odzn.).

2 uczniów publicznych, 4 eksternistów reprobowano; 9 publicznym uczniom i 3 eksternistom pozwolono po wakacjach przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu.

Z armji. Srebrny krzyż zasługi z koroną, otrzymał wachmistrz żandarmerji we Lwowie, Józef Shaniel. Przeniesieni: podporucznik Aleksander Krasicki, z żandarmerji we Lwowie do Tryjestu, a podporucznik, Karol Tschamler, z Tryjestu do Lwowa.

Filharmonja lwowska. Wczoraj odbyła w namiestnictwie komisja rządowo-autonomiczna posiedzenie w sprawie zezwolenia na otwarcie gmachu Filharmonji i uznała jednogłośnie, że po przeprowadzonej adaptacji wedle planów przedłożonych, a przez komisję z małemi poprawkami przyjętych, gmach do celów Filharmonji zupełnie się nadaje i koncesja wydaną być może.

W komisji brali udział pp.: radca dworu Merunowicz, nadradcy nam. Czeżowski i Hawryszkiewicz, dyrektor policji Schächtel, komisarz Reinländer, naczelnik straży ogniowej Praun, dyrektor Hochberger, radca Cetwiński i i.

Dyr. Heller zobowiązał się zastosować do życzeń komisji ogniowo-policyjnej; tak, że d. 27 września b. r. podwoje Filharmonji zostaną otwarte.

Oględ iny lekarskie uczniów ubiegających się o przyjęcie do kolonii wakacyjnej w Hucie Korostowskiej, odbędą się w sobotę 28 b. m o godz. 5½ popołudniu w szkole im Staszica.

Publiczny popis w zakładzie głuchoniemych, przy ulicy Łyczakowskiej l. 35, odbędzie się w poniedziałek dnia 30 czerwca, o godzinie 4 po południu.

Publiczne ciągnienie losów loterji wystawy jubileuszowej towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w obecności notarjusza, w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu, w gmachu wystawy w parku Kilińskiego, w sali nr. XII. Zebrane przedmioty, zakupione do wylosowania, oglądać można na wystawie, w sali nr. IV. Losy loterji, której czysty dochód przeznaczył komitet wystawy na przytulisko Brata Alberta, są do nabycia na wystawie i w mieście w bankach, kantorach, cukierniach i t. p.

Słusznie. Do kancelarji sejmowej wpłynęła za pośrednictwem p. Kramarczyka petycja, opatrzona tysiącem podpisów mężczyzn i kobiet, z prośbą o wydanie ustawy zabraniającej sprzedawania dewocjonaljów przez niechrześcijan. Petycja ta poparta bardzo dobrymi argumentami, powinna skłonić sejm do zajęcia się tą sprawą.

Posterunek żandarmerji w Kopkach powiecie niskim, (okręgu lwowskiej komendy żandarmerji) przeniesiono do Tarnagóry, w tym samym powiecie.

Jeszcze Unio catholica. Dziś odbędzie się ciąg dalszy rozprawy posła bukowińskiego Des Logesa, przed senatem I. sądu krajowego we Wiedniu, przeciw Unji katolickiej, o zwrot 20.000 koron. Do rozprawy powołano bardzo licznych świadków z Galicji, między innymi Thumena, ks. Olszewskiego i Bieleckiego.

Kradzieże. W piwnicy domu przy ul. Krzyżowej l. 4, przytrzymano Parańkę Łotycz w chwili gdy rozbijała dłutem zamek. Ogrodniczce Barańskiej skradł ktoś wczoraj rano z kieszeni w Rynku pugilares z kwotą 196 koron. Garderobę ogólnej wartości koron 200, skradziono zamieszkałemu przy ul. Berka l. 17, Leonowi Renwerowi.

Pomn k O Augustyna Kordeckiego. Z Krakowa donoszą: W kościele OO. Paulinów odbyło się wczoraj o godz. 10 zrana odsłonięcie pomnika O. Augustyna Kordeckiego, obrońcy Częstochowy. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w licznej asyście przez podprzeora X. Melchiora Bejmanowskiego, duchowieństwo, OO. Paulini z przeorem O. Ambrożym Federowiczem, p. prezydent Friedlein, zaproszeni goście i młodzież akademicka udali się do kaplicy w bocznej nawie, gdzie mieści się pomnik Tu przemówił serdecznemi słowy O. przeor, przypominając czyny i działalność O. Kordeckiego, cudowną obronę Częstochowy i opiekę nad narodem Matki Boskiej, patronki Polski. Wzorem naszym, wzorem wiary, wytrwałości, poświęcenia powinien być dzisiaj szczególnie O. Kordecki, a pewni być możemy opieki Matki Bożej. Pomnik wykonała artystka rzeźbiarka panna Tola Certowiczówna. W niszy z białego marmuru umieszczona postać O. Kordeckiego z krzyżem w podniesionej ręce, w chwili, gdy błogosławi zastępy walczące na murach Częstochowy. W twarzy przebija się wiara i zapał. Nisza jest obramowana białym marmurem. Poniżej znajduje się wykuty w srebrze orzeł na czerwonem polu. Pod pomnikiem tablica z czerwonego marmuru z napisem złotemi literami: „Augustynowi Kordeckiemu, świątobliwemu przeorowi OO. Paulinów, niestrudzonemu stróżowi i obrońcy narodowej świętości, sławnemu pogromcy napadu szwedzkiego w roku 1665 Resurrecturi. Gdy większość narodu zwątpiła i omdlała, on wierzył, kochał, i zwyciężył 1603—1673".

Na co się przyda legitymacja akademicka. Z Krakowa donoszą: Wczorajsza rozprawa karna przeciw słuchaczowi praw p Terczyńskiemu, oskarżonemu o oszczerstwo, dokonane na posterfürerze żandarmerji z Podlęża Jarochu, zakończyła się o godz. 4 popołudniu wyrokiem uwalniającym oskarżonego. Z czternastu świadków, przytoczonych przez oskarżonego na dowód prawdy, że żandarm był pijany i dokonał bezprawia na oskarżonym, stawiło się na rozprawie 12 i ci zeznali, że żandarm Jaroch był istotnie nietrzeźwy. Urzędnicy kolejowi, widząc obchodzenie się żandarma z p. Terczyńskim, zwracli sobie uwagę, że żandarm albo nie jest poczytalny, albo niezna instrukcji. Oskarżyciel prywatny żandarm Jaroch, który właściwie wczoraj stawał w roli oskarżonego, tłómaczył się, że nie był wcale pijany, lecz że mu nie wystarczała legitymacja akademicka oskarżonego, ani świadectwo urzędników, że znają tego pana, i dlatego go aresztował.

Sędzia uwolnił oskarżonego, podnosząc w motywach wyroku, że tłomaczeniu żandarma wiary dać nie może, że przyjąć należy jako pewnik, iż żandarm był pijany, co dostatecznie stwierdzili świadkowie.

Podwyższenie kary. Dozorcom zakładu dla obłąkanych w Krakowie, skazanym za śmiertelne pobicie obłąkanego Krawczyka, wyższy sąd krajowy na tajnem posiedzeniu podwyższył karę z 4 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia, z postem i ciemnicą.

Nie-pruskie stosunki. *Dz. posn.* zamieszcza następującą humorystyczną notatkę: Dowiadujemy się, że posłowie do sejmu prowincjonalnego, zwiedzali wspólnie, we czwartek, ubiegły tutejszy ogród zoologiczny. Celem wycieczki tej, miało być podobno wykazanie i przekonanie się naocznie, że w zgodzie żyć mogą zające i króliki, gdy równą dostają paszę, na równych przebywają prawach, a zające nie otrzymują krzywdzących króliki przywilejów. Oprócz tego, oglądano pobieżnie już tylko pomieszczone tam ptaki, którym o dziwo! bez krzywdy niczyjej wolno tam bezkarnie śpiewać i odzywać się „tak, jak im dziób urósł".

Kłamstwo hakatystyczne. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Obecnie obiegają prasę, karmioną ze żłobu hakatystycznego, dwie sensacyjne pogłoski, a mianowicie: że arcybiskup Stablewski urządza demonstracyjną pielgrzymkę polską do Rzymu, w przekonaniu. że Papież wygłosi mowę, pocieszającą Polaków pod panowaniem pruskiem, oraz, że polskie banki we Lwowie dały w tych dniach 10 miljonów, a polskie banki w Warszawie 16 miljonów marek na fundusz polski, utworzony w celu przeciwdziałania komisji kolonizacyjnej. Jedna i druga wiadomość jest oczywiście tendencyjnym wymysłem, piętno kłamstwa zbyt tu wyraźne aby jej wierzyć, w rozsiewaniu jednak takich kłamliwych wieści ujawnia się system, obliczony na alarmowanie opinji niemieckiej, nie obeznanej z rzeczywistem położeniem. Prasa hakatystyczna kłamstw takich nigdy nie prostuje".

Świętokradztwo na Jasnej Górze. Do *Kur. Warsz.* piszą z Częstochowy dnia 22 czerwca: „Wczoraj wieczorem zakradł się, przybyły z kompanją z Żarek włościanin i pozostawszy na noc w kaplicy Matki Boskiej, przelazł przez kratę i rozbił dwie puszki z ofiarami, znajdujące się przy ołtarzu. Kiedy z rana stróże otworzyli kościół, zastali nieznanego, bosego, osłupiałego człowieka, stojącego na środku kaplicy. — Złoczyńcę, który sam oddał się w ręce stróżów, zwracając wszystkie zrabowane pieniądze, oddano w ręce policji."

Reakcja w szkolnictwie rosyjskiem. *Prawit. Wiestnik* ogłasza odręczne pismo cara do zarządzającego ministerstwem oświaty, Zengera. Wytknięto w tym reskrypcie zasady reformy szkół średnich.

Wykształcenie w szkole odbywać się ma "w duchu wiary, oddania się tronowi i ojczyźnie, porządku i karności". Wszelkie inne wykształcenie prowadzi do „samowoli i zarozumiałości". Dla przeprowadzenia tych zasad należy stopniowo w stolicach i miastach gubernialnych zakładać „pensjonaty wychowawcze" (internaty) przy szkołach średnich.

Zaprowadzone być mają 3 kategorje szkół średnich: niższa z zakończonym kursem wykształcenia, szkoła średnia różnych typów również z zakończonem wykształceniem i szkoła średnia z kursem przygotowawczym do uniwersytetu. (Widoczna tutaj tendencja obniżenia liczby kandydatów na uczniów uniwersytetu. Przyp. red.).

Reskrypt carski wzywa profesorów i młodzież uniwersytetów, aby nieporządkom raz już kres położono.

Pierwszy polski klasztor żeński w Ameryce północnej, powstaje w mieście Stevens-Point, w stanie Wisconsin, pod wezwaniem św. Józefa. Przeznaczeniem jego jest zgromadzić wszystkie polskie siostry, należące do zakonu św. Franciszka, a rozprószone dotąd po zakładach niemieckich. Powstanie też przy nowym klasztorze wyższa szkoła, która kształcić będzie siostry na nauczycielki dla szkół parafjalnych. Zapoczątkował sprawę tę ks. L. Peściński, proboszcz miejscowy, którego poparł kler polski i biskup Mesmer, a aprobował delegat papieski, kardynał Martinelli. Poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztor, dokonał w dniu 20 maja ks. biskup Mesmer. Na uroczystość przybył liczny zastęp sióstr z Chicago, Detroit, Menasha, St. Joseph i w. innych.

Liczba sióstr i kandydatek w nowym klasztorze wynosić będzie 70 osób. Pierwszą matką przełożoną klasztoru naznaczył ks. biskup Mesmer siostrę Felicję, przełożoną szkoły.

Demonstracja studentów szwajcarskich. Podczas uroczystości jubileuszu muzeum germanskiego w Norymberdze wygłosił profesor uniwersytetu berneńskiego, Vetter, mowę, w której powiedział między innemi: „Jako Szwajcarowie jesteśmy i pozostaniemy Niemcami". Z tego powodu studenci berneńscy, po powrocie profesora, urządzili onegdaj przed domem „kocią muzykę". Policja rozpraszała demonstrantow, przyczem kilka osób, nawet nie biorących udziału w demonstracji, zostało poranionych.

Pod zarzutem trucicielstwa. Pod zarzutem kilkunastokrotnego systematycznego usiłowanego otrucia swej żony, aresztowano wczoraj we Wiedniu czeladnika Franciszka Pohna. Żona, o lat 10 starsza od niego kobieta, sprzykrzyła mu się, postanowił pozbyć się jej. Charakterystycznem jest, że nieszczęśliwa kobieta wiedziała o tem że mąż ją truje, a nie miała odwagi poskarżyć się na to w policji lub w sądzie, i dopiero lekarz którego do chorej wezwano spowodował interwencję władzy. Pomimo iż Pohn twierdził że jego żona jest warjatką i sama nie wie co mówi, oddano go do więzienia. Zresztą dopiero śledztwo sądowe wyjaśni które z obojga małżonków ma rację.

Zamach na pociąg dworski. Z Plauen donoszą: Na pociąg dworski, jadący z Hof (w Bawarji) do Berlina, wykonano koło stacji Schönberg zamach w ten sposób, że niewyśledzony dotychczas sprawca obrzucił kamieniami pociąg. Jeden kamień wpadł do *coupé*, w którem siedział ks. Wirtemberski i wybił szybę. W pociągu tym znajdowali się także inni książęta, między tymi ks. Ludwik bawarski, ks. Hohenzollern, ks. Karol Teodor bawarski z żoną i ks. Tomasz z Genui.

Zimna w Londynie. Nad Tamizą panują wielkie zimna. Średnia temperatura w lutym była wyższa, niż w ciągu ubiegłych dwóch tygodni. Panie wdziewają futra. Urządzona pod protektoratem ambasady francuskiej wystawa francuska, nazwana „Paryżem w Londynie", jest bliską bankructwa; z powodu zimna nikt jej nie zwiedza.

Katastrofa kolejowa. Na linji Medjolan Porto-Ceresio, zdarzył się okropny wypadek: pociąg pospieszny zderzył się z tramwajem elektrycznym, złożonym z 4 wagonów. Dwa wagony tramwajowe i jeden wagon kolejowy, zostały zgruchotane, przyczem 10 osób zostało zabitych, a 15 ciężko rannych. Jeden z urzędników, 19 letni Attilio Gambini, któremu przypisują winę katastrofy, z powodu niedbalstwa. został aresztowany

150 ludzi utonęło. O strasznym wybuchu na statku „Kaiczi", o czem doniósł nam telegram, dochodzą następujące szczegóły: Na statku „Kaiczi", płynącym na rzece Jangsekiang, nastąpiła z nieznanej dotychczas przyczyny eksplozja, która zniszczyła cały statek. Okręt zatonął w przeciągu 30 sekund; w falach znalazło śmierć 150 osób, oficerów i marynarzy; wyratowano tylko dwóch majtków. Okręt ten zbudowany był w roku 1884, a więc był statkiem starej konstrukcji. W ostatnich czasach używany był jako statek szkolny.

Polityka przyszłości Londyński *Easter European Review* zapewnia, że bliskim jest podział Turcji. Kroki przedwstępne już zrobiono w Petersburgu. „Pierwszy akt tragedji niedługo się skończy".

Tragedja ta pomyślana jest jako podział Bałkanów między Rosją a Austrją, z pognębieniem narodowości albańskiej, bułgarskiej, greckiej, rumuńskiej i serbskiej. Pismo angielskie bije na alarm z tego powodu. Bo gdyby Austrja wzięła Tesalonikę, a Rosja Carogród, pozycja Anglji byłaby zagrożoną w Egipcie.

Tenże sam dwutygodnik zapowiada odnowienie świętego przymierza, ale bez Niemiec. Niemcy chyba musiałyby się zadowolnić swemi zdobyczami anatolsko bagdadzkiemi

Skład Wielkiej opery paryskiej, zgodnie z ostatnim urzędowym wykazem, obejmuje 1530 osób a w liczbie tej 55 śpiewaków płci obojga, wymienionych jest na afiszach. Chór liczy 165, orkiestra 100, balet 2 7 członków. Liczba statystów wynosi 277 Dalej idzie 250 maszynistów. Wielka ta cyfra tłumaczy się tem, iż scena Wielkiej opery, pozostała daleko po za wielkiemi postępami ostatnich czasów, 38 ludzi, zajętych przy oświetleniu elektrycznem, a prócz grona rysowników ubiorów, szwalnia zajmuje 82 krawców i szwaczek, dalej należy zaznaczyć 37 bileterów, 17 pisarzy biurowych i 28 strażaków. Nic więc dziwnego, jeżeli tak olbrzymia liczba pracowników pożera nawet subwencję rządową, w wysokości miljona franków.

Najwyższy dom. Gmach, wysokości 1500 stóp, zamierza zbudować amerykański architekt, Bruce Price. Dom będzie miał 125 pięter, 6000 pokojów, 10.000 okien i przewyższy wieżę Eiffel o 500 stóp z górą. W tym gmachu będzie mogło pomieścić się 30 000 ludzi; funkcjonować ma 50 wind elektrycznych. Koszta obliczono na 30 miljo- dolarów. Architekt dowodzi, że dom, pomimo swej olbrzymiej wysokości, będzie mocniejszy i trwalszy od wszelkich dotychczasowych budowli.

Palenie zwłok, czy grzebanie? Podczas gdy w Europie palenie ciał co raz więcej zdobywa zwolenników, w Indjach, praojczyźnie palenia zwłok ludzkich, poczyna powstawać przeciw temu opozycja. W jednem z pism kalkuckich, pisze pewien stary bramin: „Nie ma na świecie substancji, któraby była tak bogatą w potrzebne dla roślin pożywienie, jak ciała istot żyjących. Skoro się zwłoki spali, azot ulatuje w powietrze. Licząc funt po 8 penców tylko, zawiera mięso i kości jednego człowieka za 2 rupje azotu. Zawartość tę wpędzać należy raczej w korzenie roślin, a nie w powietrze.

Nowa kraina złota Z Kolumbji Brytańskiej nadchodzi wiadomość, że w Idaho, w górach Thunder Mountains, odkryta została nowa kraina złota, której wydajność zapowiada się obficiej niż Klondyke. Pięć tysięcy poszukiwaczy złota dąży już po niebezpiecznej drodze, śród 30 metrów wysokich pagórków śnieżnych, do nowej ziemi obiecanej. Podróż to wielce uciążliwa, wędrowcy muszą przerzucać mosty przez liczne potoki górskie, a drogami chodzić można tylko nocą, gdy najwyższa warstwa śniegu, topniejąca we dnie, przymarznie na nowo. Kilku ludzi opłaciło już życiem chęć zdobycia skarbów, zapadli się w śnieg i znikli na wieki. Po drodze spotykali poszukiwacze złota niedźwiedzie, jelenie, lwy i inne dzikie zwierzęta, a ci, którzy wrócili, przynoszą wiadomości o niezmierzonem bogactwie nowych pokładów cennego kruszcu Cała przestrzeń, zawierająca złoto, obejmuje podobno 40 mil kwadratowych. Wartość prób znalezionego kwarcu wynosi 500 do 50.000 dol. za tonnę; są też wszakże i bryły czystego prawie złota. Kilku szczęśliwców odkryło żyły złota, oszacowane na miljony dolarów, przeszło 60 zapewniło sobie już t. zw. „claims" (działy), które mogą każdemu przynieść 200.000 do 500.000 dol., inni znów zarobili jednego dnia 200 do 700 dol., wydobywając złoto najprostszym sposobem. Na starych drogach, wiodących do Thunder Mountains, miasteczka wyrastają jak grzyby z pod ziemi. Rozpoczęto już budowę stu hoteli, a gdy śnieg stopnieje zupełnie, co nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu, spodziewane jest przybycie 20.000 poszukiwaczy złota. Kilka kobiet puściło się również w niebezpieczną drogę; jedna z nich, Murzynka, Matylda Smith, uboga praczka, przybyła do Devey Camp ciężko chora, z odmrożonemi rękami i nogami. Kilku poszukiwaczy, którym odwaga i wytrwałość dziewczyny zaimponowały, darowało jej dwa „claimsy", tak, że w przeciągu krótkiego czasu dojdzie do majątku. W całej okolicy złotodajnej panuje obecnie wielki brak artykułów żywności; worek mąki pszenicznej kosztuje już 40 dol., funt sadła 5 dol., kartofli 1 dol., a kawy 6 dol. Inne artykuły żywności są również drogie.

Sześć pomników, odsłonił młodziutki król hiszpański w ubiegłym tygodniu we czwartek. A mianowicie: w parku San Bernardo posąg dramaturga Lope de Vega, na placu Martinez pomnik satyryka Quevedo, w parku Madryckim wspaniały posąg słynnego malarza Goya wykonany przez Benlliura; dalej pomnik wybitnego męża stanu Argiellesa i b ministra Bravo Murillo, który położył zasługi, przeprowadzając kanalizację i zaopatrując miasta w zdrową wodę do picia; wreszcie pomnik „bohatera z Cascorro", prostego żołnierza, nazwiskiem Eloy Gonzalo, który odznaczył się w wojnie z Kubańczykami i zmarł skutkiem żółtej febry, po powrocie do ojczyzny. Pomnik stoi na Plaza del Rastro, w dzielnicy robotniczej, a uroczystość odsłonięcia zamieniła się w istną demonstrację ludową; wzięli w niej udział żołnierze, robotnicy, dzieci szkolne, dziewczęta, sprzedające kwiaty itd. Król witany był z zapałem, składano mu w hołdzie kwiaty i wieńce wawrzynowe, a jakaś kobieta z ludu, złożyła w darze, własnoręcznie wyhaftowaną wstążkę orderową. Król w zamian rozdawał osobiście ubogim dzieciom nową odzież, ofiarowaną przez miasto.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 25 czerwca 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +11·1, Uleaborg +13 0, Petersburg +10·3, Stockholm + 11·7, Wilno + 9·6, Warszawa + 9·5, Moskwa + 16·1, Kijów +15 2, Stornoway +12·2, Scilly + 13·9, Borkum + 14·9, Keitum + 10·1, Hamburg + 15·0, Memel + 16·6, Berlin + 16·8, Isle de Aix + 20·2, Paryż + 16·1, Monachium + 15·8, Bregeneja + 14·2, Praga + 15 4, Wiedeń + 15·4, Budapeszt + 15·6, Hermanstadt + 11·5, Lesina + 22 0, Tryjest + 20·3, Florencja + 19·2, Rzym + 18·7, Neapol + 19·5, Palermo + 21·0. Skargi na słotę nie milkną. Na wschodzie ciśnienie obniżyło się, na zachodzie podniosło, stąd też w północnej połowie Austrji pogoda niestała, w krajach alpejskich dżdżysto i miernie ciepło. Prognoza: Pogoda niestała, miejscami burze, miernie ciepło.

Prognostyk. Wśród ludu przechowuje się przepowiednia na dni następne, a brzmi ona:

Jeśli się Jasio rozpłacze, (24 czerwca)
A Matula go nie utuli, (2 lipca)
To będzie płakał
Do św. Urszuli (21 października).

Z kraju.

Rozwadów. (*Strasszny wypadek*). Odnośnie do naszej notatki pod tytułem powyższym w numerze 281 naszego pisma, z dnia 19 b. m., otrzymujemy sprostowanie tej notatki o tyle, że chłopak kredensowy wcale broni nie czyścił, ani też pistolet nie był nabity. Wziął go sam ze zbrojowni, ładunki wyszukał i zabrał je z zamkniętego miejsca i nabił niemi pistolet samowolnie. W jakim celu to zrobił, wykaże śledztwo sądowe.

Rudki. („*Duszna zmora*"). Zwierzchność gminy Rudek nadsyła nam „sprostowanie" notatki, zamieszczonej w nr. 283, o wyniku wyborów do gminy. Komunikat ten nie prostuje żadnego faktu i jest tylko polemiką zapatrywań. Aby jednak złożyć dowód bezstronności, powtarzamy z tego sprostowania ustęp główny. Brzmi on:

„Szanowny autor, w artykule umieszczonym w nr. 283, zatytułował zwierzchność gminną „duszną zmorą", by czytelnika w błąd wprowadzić i zwierzchność gminną przedstawić niekorzystnie wobec szerszej publiczności. Otóż ta zmora, tak niekorzystna dla miasta, w czasie swych rządów wybrukowała jedenaście tysięcy metrów kwadratowych rynku, pobudowała nową murowaną rzeźnię, która przynosi dochodu rocznie 2000 koron, wybudowała piątrową sześcioklasową szkołę męską, zbudowała przeszło 1500 metrów chodników, obsadziła rynek drzewkami, powiększyła oświetlenie i wiele innych ulepszeń dokonała, a ponadto zasiliła żłóbek gminny dobrą, świeżą paszą, gdyż podniosła dochody gminne, z nowych, wyjednanych źródeł, o przeszło 6000 koron".

Tarnów. (*Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół*). W tych dniach dokonał ks. biskup tarnowski Wałęga, poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w Woli Rzędzińskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla 80-letniej staruszki, p. A Z. ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

W Karlsbadzie zmarł w sobotę jeden z najbardziej utalentowanych i wykształconych artystów-architektów warszawskich ś. p. Karol Kozłowski skutkiem nagłego ataku apoplektycznego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach, a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

Jutro w piątek III koncert I. J. Paderewskiego.

W sobotę „Dramat Kaliny", trzy akty prozą Z Kaweckiego.

W niedzielę „Weronika", operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

Ludwik Czelansky, kapelmistrz przyszłej Filharmonji lwowskiej, otrzymał od agenta Frohmanna, propozycję do Ameryki za honorarjum 10 000 dolarów, propozycji tej jednak nie przyjął, z powodu umowy pięcioletniej, jaka go wiąże z dyr. Hellerem i stanowczo z końcem sierpnia rb. do Lwowa przybędzie, by wraz z dyr. Jareckim rozpocząć próby orkiestralne.

Nowe książki. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie wyszły: Dembiński Bronisław: „Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski". Tom I. Polityka Rosji i Prus wobec Polski od początku Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja, 1788—1791. Lwów 1902, 8-o wiek. str. LXXI i 565. Cena księg. 12 kor. Bodaszewski J. Łukasz: „Teorja ruchu wody na zasadzie ruchu falowego". Część I, z 76 fig. w tekście i 2 tabl. Lwów 1892, 8-o więk., str. 128. Cena księg. 4 kor. Członkowie towarzystwa mają prawo bezpłatnego otrzymywania publikacyj towarzystwa w granicach statutem zakreślonych. Zgłoszenia o nadsyłanie premji przyjmuje wyłącznie sekretarjat Towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

Wystawa druków polskich od XV wieku aż do najnowszych czasów, urządzona zostanie w Kra

kowie staraniem dyrekcji Muzeum narodowego. Termin przyjmowania okazów do 15 lipca b. r.

Nowa opera Pucciniego. Autor „Cyganerji" i „Manon" wykończył nową operę, do której tematu zaczerpnął z hiszpańskiego dramatu p. t. „Kobieta-motyl". Po raz pierwszy ma być nowa opera wystawiona na scenie teatru medjolańskiego w jesieni b r.

Hołd królowi serc i tonów.

Na wczorajszem, plenarnem posiedzeniu reprezentacji miasta Lwowa, na wniosek prezydenta, dra Małachowskiego, uchwalono jednogłośnie, złożyć genjalnemu mistrzowi, Paderewskiemu, hołd stolicy i podziękę za prawdziwie królewską ofiarność, jaką okazał przez urządzenie koncertów na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety, oraz na fundusz wzniesienia kolumny Adama Mickiewicza w naszem mieście. Do deputacji, która ma dać wyraz tym uczuciom czci, wchodzą członkowie prezydjum miasta, wraz z paru radnymi gminy.

Uchwała powyższa nie jest samem tylko spełnieniem obowiązku grzeczności wobec ofiarnego gościa. Ma ona znaczenie donioślejsze, nie ulega bowiem wątpliwości, że hołd stolicy będzie w tym wypadku wyrazem uczuć nietylko wszystkich Polaków tej dzielnicy, ale całej Ojczyzny, która z uwielbieniem i dumą spogląda na tego króla tonów i serc naszych. Magnat to, który nie po raz pierwszy składa dowody królewskiej swej ofiarności na cele narodowe i publicznego dobra. Znanych jest długi szereg sum, jakie niemal corocznie przeznacza na rozmaite instytucje we wszystkich trzech dzielnicach. Obecnie, po powrocie z tryumfalnej podróży po Ameryce, przywiózł, jako gościniec do swej Polski, 50 000 marek dla poparcia banku ziemskiego w Poznaniu i dochód z trzech koncertów na cele dobroczynne w Galicji. Znaczenie takiej ofiarności jest tem cenniejsze, że ten wielki magnat polski nie z odziedziczonych majątków po przodkach, ale z ciężko, życiem całem zapracowanych funduszów, rzuca szczodrobliwą ręką grosz wszędzie, gdzie jeno widzi korzyść i dobro swego narodu. Tak czyni dobry syn Ojczyzny, a hołd, złożony przez reprezentację stolicy galicyjskiej, temu przedewszystkiem uczuciu daje wyraz.

Ale nie temu jednemu uczuciu. Paderewski podobnie, jak Sienkiewicz, to przedstawiciel duchowej potęgi narodu w chwili obecnej; jego genjusz to sława Polski całej, co nawet w chwili największego ucisku przypomina się ludom świata i wielkim woła głosem: Jestem! Żyję! Kroczę wraz z wami i rosnę! Paderewski to jeden z protestów naszych przeciw wyrokowi zagłady, jaki wydano na naród i jego cywilizację; to źródło otuchy i wiary w przyszłość Ojczyzny, bo nie zginie naród, którego duch takie wytwarza genjusze!

Toż do hołdu stolicy łączymy się wszyscy uczuciem gorącej miłości i uwielbienia, dumni z tego, że w murach Lwiego grodu przyszło nam gościć jednego z najlepszych synów Ojczyzny i chlubę polskiego imienia!

Wystawa robót szkoły pani Zagórskiej.

Przez dwa dni, dwa salony w 10 klasowej szkole wydziałowej pani Zagórskiej, lśniły tysiącem barw świetnych, żywych, których pendzel malarza oddać nie w stanie. Oto, z okazji zakończenia roku szkolnego, urządzono tu wystawę prac uczenic zakładu, o której bez cienia pochlebstwa powiedzieć można, że tak ilością wystawionych przedmiotów jak i ich wykonaniem przewyższyła dział robót kobiecych na obecnej wystawie jubileuszowej w pałacu sztuki. Najbardziej rzucały się w oczy prześliczne hafty jedwabne, które na ścianach narożnego salonu formalną orgję barw o nieprześcignionym blasku sobie urządziły, cała też atmosfera salonu rozbrzmiewa chórem mereżek, ściegów, cieniów, malowideł igiełką, robót smyrneńskich, aplikacyj, koronek, haftów arabskich i tysiąca innych drobiazgów, jakie malutkie paluszki pracowitych uczenic stworzyły.

Prym tu wiodą istne malowidła jedwabiem panien Piwockich, panna Zaleska (makatka z ibisami), Dormusówna, Silbersteinówna (malowany igiełką ekran), Scheurinżanka (haftowane makatki), a przedewszystkiem panna Illasiewiczówna (dywanik z callami) i Dydyńska, której „dalie" o ognistych barwach, wykonane haftem, malowidłem i aplikacją, były koroną całej wystawy. Obok haftów, obrazy olejne i akwarele. Bezpretensjonalne, ładniutkie „czaple" panny Bodyńskiej, wspaniały „jeleń" panny Hasiewiczównej i mnóstwo, mnóstwo innych, małych, dużych i średnich.

Nie same tylko hafty, malowidła i rysunki stanowią wystawę, o nie, rzucają się one tylko najbardziej w oczy, skromniutko natomiast w kącikach spoczywa to, co właściwą treść i pierwszorzędną wartość szkoły stanowi. Oto w sąsiedniej salce złożono na stołach pisemne wypracowania pensjonarek, ich zbiory botaniczne i wyhodowane przez nie żywe kwiaty w doniczkach. Dalej, gospodarstwo domowe. Na ścianach, kilkadziesiąt próbek różnych materyj, które poplamione atramentem, tłuszczami etc., uczennice znowu na czysto, jak nowe, wyprały i wyprasowały.

Ogólne wrażenie wystawy jest tak dodatnie, że doprawdy żal czujemy do pani Zagórskiej, iż wystawę swą zamknęła w ramach ściśle domowej, że tak powiemy, uroczystości i pozbawiła jej widoku szerszy ogół.

Izba sądowa.

Lwów 26 czerwca.

(Grzeszna miłość).

Gdzie się poznali, nie wiadomo. Może na zabawie jakiej, festynie lub wycieczce, kto wie, może nawet na... ulicy, dość, że poznawszy się przylgnęli do siebie i pokochali się. On, Edmund Towarnicki, był kantorzystą w magazynie tapet i dywanów Krzysztofowicza we Lwowie, chłopakiem był dwudziesto czteroletnim, smukłym i przystojnym, ona trzydziestoletnią, chudą „a la Secession" blondynką o wyrazistej, pięknej ostro rzeźbionej twarzy. On był kawalerem, ona mężatką, matką dwojga dzieci i właścicielką bardzo, a bardzo smutnej reputacji. Zapomniała o swych obowiązkach. Żyła w separacji z mężem, który ją ubóstwiał i z dala od swych nieletnich dzieci.

Opętany w sidła doświadczonej syreny, młody, rwący się do życia chłopiec zginął w nich. Z magazynu p. Krzysztofowicza znikać poczęły różne towary, szkoda wynosiła około 1200 koron. Policja — rewizja — aresztowanie — sąd.

30-letnia syrena, której zresztą prokurator swym aktem oskarżenia wcale nie obejmuje, znikła ze Lwowa. Mówią, że mąż jej, ów odepchnięty, śmiertelnie zraniony przez nią mąż, dostarczył jej środków do usunięcia się z lwowskiego horyzontu, by mu jego uczciwego nie szargała nazwiska.

Niestety, to uczciwe nazwisko, szargają teraz „dla sensacji" ci, co rękę na pulsie społeczeństwa, a nie na wszydliwych jego częściach trzymać powinni.

Wyrok podaliśmy rano.

SEJM.

Kronika sejmowa.

W komisji gminnej uchwalono powiększenie etatu wydziału krajowego o jednego radcę, jednego sekretarza i jednego adjunkta. Mają oni być użyci do kontroli nad gospodarką gmin i powiatów. Referat objął p. Moysa.

* * *

W komisji budżetowej toczono w dalszym ciągu dyskusję nad szpitalami.

Wypowiedzenie traktatów handlowych.

Rząd austrjacki — jak donosi *N. fr. Presse* — zawiadomił rząd węgierski o zamiarze Austrji wypowiedzenia z końcem roku traktatów handlowych. Przez to zawiadomienie dał dr. Koerber odpowiedź na interpelację dep. Kossutha w sejmie węgierskim, na którą p. Szell właściwie odpowiedzi nie dał.

N. fr. Presse stwierdza, iż rząd austrjacki przez wspomiane zawiadomienie pozyskał zupełną swobodę decyzji i w kwestji odnowienia, lub przedłużenia traktatów, stał się od rządu węgierskiego zupełnie niezawisłym. Mechaniczne przedłużenie traktatów przez zaniechanie wypowiedzenia, nie może więc już nastąpić wbrew woli rządu austrjackiego.

Jeżeli zaś Węgrzy nie życzą sobie wspólnych traktatów handlowych, to muszą to do sześciu miesięcy oświadczyć. Czego zaś stanowczo nie chce dr. Koerber, to dalszego panowania formuły Szella. Austrja nie może zgodzić się na to, by do r. 1904 być na łasce i niełasce Węgrów. Jak urządzić gospodarkę państwową, skoro Węgrzy każdej chwili złamać mogą wzajemność, a tem samem, bez dalszych formalności znieść wspólność celną? Austrja wiedzieć musi z góry, czy liczyć może na dalszy, trwały stosunek z Węgrami. Jeśli Węgrzy wspólności nie chcą, to muszą oświadczyć to teraz, nie zaś nagle i wtedy, kiedy im to będzie najwygodniej. Dr. Koerber przeto, przez wspomniany na wstępie krok, położył koniec wszelkiej nieszczerości i rabulistycznym sztukom i postawił Węgry wobec alternatywy: albo traktak z Austrją trwale przedłużyć, albo już teraz go zerwać.

Jeżeli do sześciu miesięcy nie przyjdzie pomiędzy obu rządami do porozumienia, to na żądanie Austrji traktaty zostaną wypowiedziane. Ugoda więc nie może już się „zabagnić." Rzeczą Węgier będzie oświadczyć, czy pragną wspólnych traktatów handlowych lub nie; jeżeli tak, to muszą po koniec roku dojść z Austrją do zgody co do wspólnej taryfy autonomicznej. — Wspólne traktaty handlowe, bez wspólnej taryfy celnej, nie dają się wszakże pomyśleć.

W sprawie tej otrzymujemy z Wiednia następujące telegramy:

Wiedeń 26 czerwca. *N. fr. Presse* ogłasza rozmowę z jednym wybitnym austrjackim mężem stanu, który nader optymistycznie wyraża się o przyszłem ułożeniu się ugody austro-węgierskiej i sądzi, że rokowania te zakończą się pomyślnie.

Głos ten pochodzący z kół rządowych brzmi zupełnie inaczej, niż dotychczasowe wojownicze artykuły zamieszczane w prasie austrjackiej.

Z Budapesztu donoszą o bardzo wojowniczym artykule, zamieszczonym w urzędowym piśmie *Magyar Nemzet*, o wypowiedzeniu traktatów handlowych. Dziennik ten zamieszcza stanowcze zaprzeczenie wiadomości, jakoby p. Szell miał przybyć do Wiednia, celem prowadzenia dalszych rokowań ugodowych.

Owóż pismo to donosi, że p. Szell przybędzie do Wiednia, aby cesarzowi złożyć przed jego wyjazdem do Ischlu raport o bieżących sprawach, a absolutnie nie dla rokowań ugodowych. Zdaje się atoli, że artykuł *Magyar Nemzetu* umieścił ten artykuł pod wpływem ostatnich artykułów prasy austrjackiej. Obecnie jednak szanse ugody są o wiele lepsze i jest wielka nadzieja, iż przyjdzie do skutku.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Sejm morawski.

Berno 26 czerwca. P. Stransky uzasadnia swój wniosek nagły w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu. Mowca oświadczył, że najwyższy jest czas rozszerzyć polityczne prawa szczególnie dla szerokich warstw ludności; omawiał obszernie paragraf, odnoszący się do agitacji z ambon i powiedział, że Młodoczesi nie chcą walczyć z kościołem, szanują oni religijne uczucia ludności i duchowieństwo oraz nauki kościelne. Właśnie dlatego, że jego stronnictwo nie chce walki z kościołem, jest przeciwne agitacji z ambon, która obecnie istnieje, na co mowca przytacza kilka przykładów.

P. Chlumecky występuje przeciwko żądaniu zniesienia kuryj wielkiej własności i izb handlowych.

P. Goetz wyraża zdanie, że wniosek Stranskyego dąży do tego, aby Czechom dać większość w sejmie morawskim. I Niemcy są także za reformą wyborczą w duchu tajnego bezpośredniego głosowania, jednakże występują przeciw wnioskom Stranskyego, ponieważ wniosek ten może tylko przewlec sprawę reformy wyborczej.

Następnie uzasadniał p. Zaczek naglący wniosek Staroczechów, domagający się reformy wyborczej bez zniesienia kurji wielkiej własności i kurji izb handlowych. Mowca polemizuje ze Stranskym, wskazując na wspólność interesów wielkiej własności z małą. Nagły wniosek Stranskyego odrzucono; izba uchwaliła natomiast nagłość wniosku Zaczka (Staroczechów), a sam wniosek jak i inne wnioski dotyczące sprawy reformy wyborczej odesłała do osobnej komisji.

Choroba króla Edwarda VII.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Londyn 26 czerwca. Ostatnie doniesienia o stanie zdrowia króla Edwarda brzmią o wiele pomyślniej. Król dziś rano posłał szwagra swego do ks. Henryka pruskiego, sekretarza z prośbą, aby nie odjeżdżał. Następnie polecił odczytać sobie depesze, które nadeszły z dworów zagranicznych, a między niemi także depeszę od cesarza Franciszka Józefa.

Wszyscy lekarze mają nadzieję utrzymania króla przy życiu i sądzą, że król nową operację, która jest o wiele lżejszą, niż pierwsza, dobrze przetrzyma. Usposobienie tak dalece zmieniło się, że *Times*, być może, że w zanadto wielkim optymizmie, donosi, iż w sierpniu odbędzie się koronacja.

Wiadomości o beznadziejnym stanie króla, rozeszły się wczoraj wskutek tego, iż dowiedziano się o konieczności drugiej operacji. Tymczasem lekarze już z góry byli przygotowani na to, gdyż przy pierwszej operacji usunięto tylko zebraną koło bioder materję, druga zaś dopiero dotyczyć będzie kiszki ślepej.

Londyn 26 czerwca. Według biuletynu z wczoraj 11 godz. w nocy, stwierdzają lekarze w zdrowiu króla zadowalające postępy.

W ciągu dnia król spał kilka godzin i miał tylko nieznaczne dolegliwości. Gojenie się rany, zrobionej podczas operacji, jest dobre.

Londyn 26 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza:

General Henry Norman i ks. Connaught zostali mianowani marszałkami polnymi.

Londyn 26 czerwca. Z okazji koronacji otrzymało kilku wybitnych lekarzy i literatów oraz artysta dramatyczny Wyndham szlachectwo, lekarz Treves i Lacking jakoteż malarz Edward Poynter zostali baronami; lord Rotszyld został członkiem tajnej rady itd.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Audjencje.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach ks. kardynała Puzynę.

Przysięga tajnych radców.

Wiedeń 26 czerwca. Nowo mianowani tajni radcy general porucznik Franciszek Schönnich i generalny inspektor kawalerji hr. Alojzy Paar, złożyli dziś przysięgę w ręce cesarza. Przy tym akcie interweniował minister hr. Gołuchowski.

Z Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 26 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego, pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego, uchwalono stosownie do referatu generalnego sekretarza Prangera, rozdzielić dywidendę za pierwsze półrocze 1902, odpowiednio do statutów, w wysokości 28 koron za akcję. Dywidenda jest płatna 1 lipca we wszystkich zakładach banku.

Bulwar kamienny.

Kraków 26 czerwca. Prezydent miasta podpisał plany, wypracowane przez miejski urząd budowniczy a zatwierdzone przez radę miejską, dotyczące wybudowania nad Wisłą, od ujścia Rudawy do mostu podgórskiego, kamiennego bulwaru, mającego służyć za miejsce przechadzki a zarazem ochronę przed wylewem. Plany odeszły obecnie do namiestnictwa.

Wylewy.

Kraków 26 czerwca. Woda na Wiśle dosięgła dziś 2·10 m. ponad zerem i dalej przybiera. Z góry rzeki nie nadeszły dotąd żadne niepokojące wiadomości. Delegat namiestnictwa wyjechał do Wolicy celem obejrzenia rozmiarów klęski powodzi i rozdania zasiłków.

Nowy szpital dla dzieci.

Wiedeń 26 czerwca. W obecności cesarza, arcyksiążąt, prezydenta ministów i dygnitarzy dworskich, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy szpital miejski dla dzieci.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 26 czerwca. Izba gmin przyjęła w 3 czytaniu bil finansowy 236 głosami przeciw 181.

Walka z powstańcami.

Nowy Jork 26 czerwca. Z Willemstad telegrafują, że koło miejscowości Coro stoczono 5 godzinną walkę z powstańcami, po bitwie wiceprezydent Ayala wraz z 1744 oficerami i żołnierzami musiał się poddać. Także 5 dział wpadło do rąk powstańców.

Trzęsienie ziemi.

Messyna 26 czerwca. Wczoraj wieczorem dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi; szkody nie ma żadnej.

Strejki.

Tryjest 26 czerwaa. Wczoraj przed południem odbyło się zebranie służby tramwajowej, na którem zapadły uchwały, postanawiające wytrwanie w strejku i przy żądaniach, przedłożonych przedsiębiorcom. Uchwalono również wezwać przewódców socjalistycznych do prowadzenia rokowań i uproszenia interwencji podesty.

Katastrofa kolejowa.

Valparaizo 26 czerwca. Wczoraj zawalił się na rzece Rio Claro most kolejowy, w chwili, gdy przejeżdżał pociąg osobowy. Wiele osób wpadło do wody i poniosło śmierć. Kilka wagonów zdołano wydobyć. Część podróżnych uratowana.

Dżuma?

Berlin 26 czerwca. Biuro Wolfa donosi z Genuy, że na okręcie przybyłym z Buenos Airez, wiozącym 700 podróżnych, zaszły dwa wydadki zasłabnięcia, co do których podejrzywają dżumę. Zarządzono kwarantannę.

Kraków 26 czerwca. Ks. kardynał Puzyna w powrocie z Rzymu zatrzymał się we Wiedniu, gdzie ma być dziś na posłuchaniu u cesarza. Dziś wieczór lub jutro rano powraca do Krakowa.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz złożył wczoraj półgodzinną wizytę hrabinie Lonyay.

Budapeszt 26 czerwca. *Magyar Nemzet* donosi: Prezes gabinetu Szell przybył tu wczoraj z Ratot i wraca dziś tam napowrót na dłuższy pobyt.

Wiadomość, jakoby Szell miał w najbliższych dniach jechać do Wiednia w celu podjęcia dalszych rokowań ugodowych, jest nie prawdziwa.

Skoro termin wyjazdu cesarza do Ischlu będzie wiadomy, Szell uda się bezpośrednio przed wyjazdem monarchy do Wiednia, by jak corocznie przed wyjazdem cesarza na letnie miesiące, zdać sprawę o bieżących kwestjach.

Londyn 26 czerwca. Wczoraj wieczorem ogłoszono spis odznaczeń, rozdanych z okazji koronacji. Król ustanowił również nowy order zasługi. Wysokie odznaczenia otrzymali: Roberts, Kitchener, wielu uczonych i t. d.

—— „WRZOS" ——

najnowszą powieść **MARJI BODZIEWICZÓWNEJ** rozpoczynamy drukować w jutrzejszym fejletonie.

Rozmaitości.

Elektryczna maszyna do składania. Firma Schuckert w Norymberdze zbudowała maszynę do składania podług modelu Hiszpana Maraj Rozar: „Elektrotypograf". Składa się ona z dwóch cześci: maszyny do pisania i maszyny do odlewania czcionek. Pierwsza, za przyciśnięciem klawisza odbija literę na, papierze, równocześnie zaś sztanca wybija na przesuwającym się pasku papieru odpowiednią dziurkę Pismo maszynowe jest zarazem pierwszą korektą, odleją się tylko te litery, które maszyna zapisała. Pasek z dziurkami wkłada się do maszyny, odlewającej czcionki Przechodzi on między dwoma rzędami dźwigni, bardzo czułych, na podstawie metalowej. Gdy dźwignia pada na papier, prąd się przerywa, gdy pada na otwór, prąd się zamyka. Każda litera ma swoją kombinację prądów, które, za pośrednictwem elektromagnesów, poruszają poszczególne części maszyny. Tym sposobem kształt dziurki odpowiada matrycy, która wysuwa się w stosownem miejscu i przyciska do płynnego metalu drukarskiego. Po wydrukowaniu, litery, składane w wiersze topi się. Stereotypów nie potrzeba odlewać. Mając przechowane paski z dziurkami, wystarczy wprowadzić je do maszyny, aby otrzymać nowy skład. Każda maszyna do pisania wybija na minutę 180 liter, maszyna do odlewania przygotowuje do druku 80—90. Na dwie maszyny do odlewania potrzeba jednej maszyny do pisania.

Tragiczny los. W roku ubiegłym kapitan armji węgierskiej, Koch, skazany został na degradację i dwa lata więzienia za roztrwonienie 800 koron pieniędzy rządowych. Oskarżony zapewniał sędziów o swojej niewinności, twierdząc, że pieniądze zginęły mu, nie wiadomo gdzie Zapewnieniom tym nie uwierzono Obecnie jednak okazało się, że nieszczęśliwy jest istotnie niewinny. Żona jego zeznała na spowiedzi, że ona to owe pieniądze bez wiedzy męża roztrwoniła Kapłan przemówił jej do sumienia i skłonił, aby okropną prawdę wyznała przed sądem. Tak się też stało. Wznowiono sprawę, żona stanęła jako oskarżona, mąż jako świadek. Sąd, rozważywszy dane, ogłosił rehabilitację kapitana, żonę natomiast skazał na pół roku więzienia. Oskarżona przyjęła wyrok z radością, jako słuszną pokutę, kapitan jednak jest zrozpaczony, że rehabilitację swą zdobył wzamian za utratę małżonki, którą kochał.

Legenda indyjska. Wulkan, twórca wszystkiego na świecie, zabrawszy się do stworzenia niewiasty, zauważył, że cały materjał użyteczny spotrzebowany został na stworzenie mężczyzny. Wziął więc ruchy węża, chwytność powoju, giętkość trawy, prostotę trzciny, aksamit kwiatów, lekkość liścia, wzrok antylopy, promień słońca, łzy obłoków, niestałość wiatru, miękkość puchu, słodkość miodu, okrucieństwo tygrysa, trawiące gorąco ognia, zesztywniający chłód lodu, gadatliwośc sroki, zmieszawszy wszystkie te pierwiastki, dał światu twór piękny i dziwny — niewiastę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 czerwca.

(*fr.*) Wiadomość o groźnej chorobie króla angielskiego i odwołanie koronacji wywołało wprawdzie na wszystkich giełdach kolosalne wrażenie, ale na szczęście nie dała na razie powodu do paniki. Wszystkie targi pieniężne przyjęły tę wiadomość stosunkowo spokojnie, a kurs konsoli angielskich spadł tylko niespełna 1%. Wiedeńska giełda ma obecnie aż nadto motywów zniżkowych. Oto energiczny krok rządu austrjackiego wobec Węgrów, tj. oficjalne zawiadomienie, że Austrja żąda wypowiedzenia traktatów handlowych z obcemi państwami, niepokoi sfery giełdowe, zwłasza posiadaczy tych ruchów przemysłowych, które interesowane są w utrzymaniu wspólności celnej z Węgrami. Zauważyć można takie zwiększenie się zapotrzebowania gotówki z powodu zbliżającego się ultima, skutkiem czego stopa procentowa w eskoncie prywatnym podnosi się. Bank austrjo-węgierski zeskontował dziś na otwartym targu za 10 miljonów weksli.

— **Wiedeń** 26 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9 50 do 9 55, na jesień od 8 10 do 8 11 żyto na maj-czerwiec od 7 90 do 7·91, na jesień od 6·80 do 6 92 owies na maj-czerwiec od 7·47 do 7 48, na jesień od 6 10 do 6 12 kukurydza na maj-czerwiec od 5 34 do 5·35, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 34 do 5 35, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·49 do 5 50 rzepak na na sierpień-wrzesień od 11 80 do 11 90, na wrzesień-październik od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 26 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·89 do 7 90 żyto na październik od 6 55 do 6·56; owies na październik od 5·80 do 5·81; kukurydza na lipiec od 5·09 do 5·10, na sierpień od 5·16 do 5·17; rzepak na sierpień od 11·37 do 11 47. Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna ogran Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 26 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·32. Renta majowa 101 60 Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakł. kred. 674·—, Akcje węg. zakł. kred. 695 —, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Bankvereinu 454 50, Akcje Länderbanku 420 —, Akcje kolei państw. 705 —, Lombardy 68 25, Akcje kolei Elbethal 449 —, Akcje fabryki broni 338 50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranji 512 —, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107 50. Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 26 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211 60 Towarz. dyskontowe 184·50 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek d. 26 czerwca, o godz. 7½ wieczorem.

Po cenach zniżonych

ZIMOWA OPOWIEŚĆ

dramat w 5 akt. (8 odsł.) Szekspira. Muzyka Flotowa.

OSOBY:

Leontes, król Sycylijski		p. Hierowski
Maniljusz, jego syn		* * *
Kamillo	panowie sycylijscy	p. Kwiatkiewicz
Antygon	panowie sycylijscy	p. Węgrzyn
Kleomenes	panowie sycylijscy	p. Kliszewski
Dijon	panowie sycylijscy	p. Zarudki
Rogero	panowie sycylijscy	p. Kuncewicz
Poliksenes, król Bohemji		p. Chmieliński
Floryzel, jego syn		p. Stanisławski
Autolykus, rzezimieszek		p. Roman
Stary pasterz, mniemany ojciec Perdyty		p. Wysocki
Paweł, jego syn		p. Solski
Hermijona, żona Leontesa		pni Stachowicz
Perdyta, córka Leontesa i Hermijony		pni Bednarzewska
Paulina, żona Antygona		pni Rotter
Pierwsza dama		pni Chmielińska
Druga dama		pna Jaroszówna
Mopsa, pasterka		pna Nałęcz
Dorkas		pna Dolska
Dworzanin Leontesa		p. Adwentowicz

Panowie, szlachta, sędziowie, służba. Scena częścią w Sycyji, częścią w Bohemji. Między IV. a V. obrazem upływa 16 lat.

NEKROLOGJA.

†

Ludwika Bommersbach

córka ś. p. Józefa i Kostancji Bommersbach po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 czerwca 1902 r.

W głębokim żalu pogrążona matka z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 27 czerwca b. r. z domu żałoby przy ul. Kąpielnej l 4, na cmentarz Łyczakowski.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

FELICJA WRÓBEL

żona czeladnika krawieckiego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 czerwca b. r., przeżywszy lat 37.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 27 go czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 17, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Zyberg Plater z Rzemienia. Hr. J. Sobański z Podola ros. J. Donglas z Kijowa. J. Milewski z Krakowa. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. J. Lande ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

70

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Próżne wysiłki, zdaje się, że ta rodzina tak długo od losu prześladowana, nie ma już sił do życia. Byt materjalny zabezpieczony, nie ma obawy o jutro. A jeżeli Cezary nie wrócił do żony i dzieci, gdyż nie pokazał się od pierwszej Komunji Alicji, przynajmniej przysyła regularnie pensję żonie. Tego tylko od niego Pola żąda obecnie. Serce jej umarło dla niegodnej istoty, która była ojcem jej dzieci.

Troski o byt nie ma tedy i Pola ma czas teraz opłakiwać życie zmarnowane, żałować tego czasu, kiedy dumna i szczęśliwa, dawała całą swoją miłość człowiekowi szlachetnemu i bezinteresownemu.

Do tych wspomnień łączy się inne, niemniej okrutne dla serca matki. Z człowiekiem, którego kochała całą siłą duszy, łączy się istota urodzona z ich wspólnej miłości, jej syn pierworodny.

Myśli o nim więcej, niż kiedykolwiek, odkąd wie, że żyje; więcej niż kiedykolwiek pragnie go widzieć, poznać... Co dzień zaczyna list do Kattera, który przyszedł rozbudzić w niej to wspomnienie, uśpione troską codzienną. I za każdym razem drze to, co napisała w obawie, żeby się nie skompromitować.

A takie oczekiwanie zużywa biedne ciało, które cierpienia serca do tego usposobiły. Twarz nieszczęśliwej kobiety co dzień szczuplejsza, bledsza, oczy zapadły się od palących łez, wylewanych w ciszy nocnej.

Alicja i Maurycy, w długich rozmowach o matce, widzą tylko jedno lekarstwo, jedno zbawienie: Reginę... Regina tylko może ożywić matkę, Regina samą swoją świetlaną obecnością, zdolna jest ożywić dom cały.

— Napisz do niej, Alicjo — mówił brat. — To nasza powinność, musimy wszystkiego próbować.

Alicja napisała do Reginy, przedstawiła jej obawy, niepokój, prosiła jak o łaskę, żeby przybyła.

Upłynęło kilka dni w gorączkowem oczekiwaniu przyjścia każdej poczty.

Minął czas oznaczony na opóźnienie nawet, a odpowiedzi od Reginy nie było. Co znaczyło to milczenie?

Maurycy i Alicja gubili się w przypuszczeniach, siedząc sami przy śniadaniu, po powrocie z drogi, gdzie czekali na listonosza, który, jak dni poprzednich, nic dla nich nie miał.

— Może ona chora? — mówiła Alicja.

— Może nie była w Belle-Isle, jak do niej pisaliśmy?

— W tej chwili powóz zaturkotał na drodze koło Gué-Noir. Dzieci machinalnie zaczęły nasłuchiwać.

Powóz stanął. Usłyszano gwałtownie zatrzaśniętą portjerę i naraz dzwonek u furtki zadźwięczał.

— To ona! — krzyknęli Maurycy i Alicja, i wybiegli do ogrodu; przez kratę ujrzeli elegancką sylwetkę Reginy.

— Chodźcie prędzej! — wołała wesoła, — Dla czego zamykacie furtkę na klucz?... A ja chciałam zejść was niespodzianie!... Dawniej tak nie było.

Przybiegli, otworzyli i dziewczynka rzuciła się w ich objęcia.

— Oh! najdroższa! — mówiła Alicja. — Co za szczęście, żeś przyjechała; uzdrowisz naszą matkę. Wszyscyśmy smutni od twojego wyjazdu.

— Ma się rozumieć, że uzdrowię, i to natychmiast, zobaczysz! — odpowiedziała śmiejąc się, Regina.

— Regino, Regino, jakaś ty dobra! — powtarzał Maurycy w uniesieniu.

— Chodźmy prędzej, muszę zacząć kurację! — wołała dziewczynka, żeby uniknąć podziękowań. — Pilno mi ucałować mamę.

— Regino — rzekła Alicja — nie mów mamie żeśmy do ciebie pisali, toby ją przeraziło.

— Ma się rozumieć, nie takam ja niemądra.

Wzięła za rękę Alicję i Maurycego i pobiegła ładną aleją, prowadzącą do mieszkania.

— Dzień dobry, Justysiu! — zawołała — gdzie pani?

— Pani jeszcze nie wstała, panienko.

— No to powiemy dzień dobry w łóżku.

Regina pobiegła na schody, zatrzymała się u drzwi Poli, zapukała i nie czekając na odpowiedź, weszła do pokoju.

— Reginka, moja mała Reginka! — wykrzyknęła pani Gorlin.

— Mamusiu, kochana mamusiu! — i Regina skoczyła na łóżko i zaczęła pieścic i całować panią Gorlin.

— Malutka moja, zkąd się wzięłaś? — zapytała Pola.

— Zaraz powiem, kochana mamo; pozwól tylko niech cię wycałuję za wszystkie czasy — rzekła dziewczynka.

— Uf! — odetchnęła Regina — umierałam odkąd nie mogłam cię całować, mamo. Teraz, kiedy już trochę się zaspokoiłam, powiem z czem przyjechałam.

Zrobiła minę komicznie poważną i z gestem jakby wszystkich ogarnąć chciała.

— Przyjechałam porwać was, poprostu: cóż wy na to?

— Nas porwać? — odezwali się razem Pola, Maurycy i Alicja. — A dokąd?

— Zabieram wszystkich do Belle-Isl, pan Katter prosi żebyście tam spędzili tyle czasu, ile się wam podoba.

— Brawo Reginko, brawo. Jestem zupełnie twojego zdania! — zawołał Jurek, który wszedł nie widziany i biegł do Reginki, żeby ją uściskać.

Podczas kiedy dzieci gwarzyły wesoło, pani Gorlin zastanawiała się nad propozycją Reginy. Wielka radość napełniała jej serce, gdyż mówiła sobie, ponieważ Katter wzywał, to znaczy, że wreszcie dotrzyma obietnicy. Zobaczy syna, cała jej istota na tę myśl tchnęła szczęściem, a szczęście to sprawiało cud, o jaki dzieci Boga prosiły.

Maurycy i Alicja patrzyli z zachwytem na blade policzki matki nabierające kolorów, usta czerwoności, oczy błyszczące i mieli ochotę klęknąć przed Reginą i dziękować.

Ona zaś nie domyślając się jaką władzę posiada, powróciła do łóżka, wzięła panią Gorlin za szyję, położyła główkę na jej piersiach i mówiła pieszczotliwie:

— Kochana mamusiu, powiesz, tak, prawda? Zabiorę was na moją kochaną wyspę, do dobrego pana. Zobaczysz jaka będziesz szczęśliwa ze wszystkiemi twojemi dziećmi, prawda, mamusiu? — nalegała, nie zdając sobie sprawy z doniosłości słów: ze wszystkiemi twojemi dziećmi.

(Ciąg dalszy nast.)

L. 735/02.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stol. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę

weterynarza miejskiego

w randze IX. z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i pauszalem na fiakry 300 koron, ewentualnie na posadę

miejskiego asystenta weterynaryjnego

w randze X z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czterolecí po 200 koron i pauszalem na fiakry 240 koron.

Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu najdalej do **14 lipca 1902 r.** i wykazać się dyplomem na lekarza weterynaryjnego, świadectwem ze złożonego egzaminu rządowego i dotychczasową praktyką.

Z prezydjum Magistratu król. st. miasta Lwów dnia 16 czerwca 1902.

785 *G. Małachowski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·01	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodz.	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodz.	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykle zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciel i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.